

# MYŚLI TYGODNIA

Wielu jeszcze przeżywa rozterki, gorycz i zwątpienie. Nie ożyjemy jednak z tego barykady. Pragnę powtórzyć — nie ma takiego kraju, w którym wszyscy ze wszystkimi zgadzaliby się we wszystkim — gen. armii **WOJCIECH JARUZELSKI** w przemówieniu Pierwszomajowym. ● Wojako chce jak najprędzej wrócić do koszar (...) powrót zależy od nas wszystkich, od szybkiej odbudowy jedności społecznej, jedności celów i interesów — gen. dywizji **WŁODZIMIERZ OLİWA**, „Rzeczpospolita”. ● Droga do porozumienia jest niełatwa i długa. Linie podziału będą przez organizacje, zespoły pracownicze, a nawet i rodziny. Porozumienia w skali narodu nie osiągnie się bez porozumienia wewnątrz poszczególnych środowisk i organizacji — **JERZY GRZYBCZAK**, „Rzeczpospolita”. ● Bezustannie używane jako sprawdzian słowo „wiarygodność” zostało kompletnie skompromitowane; oznacza ono w gruncie rzeczy „uległość wobec opozycji” — **ZYGMUNT KALUŻYŃSKI**, „Polityka”.

# DUNAJEC

TYGODNIK  
PZPR

Nr 16 (79)

ROK III

Nowy Sącz 9 maja 1982

Cena 10 zł



Harcerze w sądeckim Pochodzie Pierwszomajowym.

Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

Małgorzata Hilar

## My z drugiej połowy XX wieku

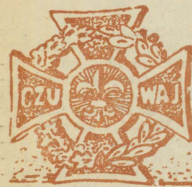
My z drugiej połowy XX wieku  
rozbijający atomy  
zdobywcy księżycy  
wstydzimy się  
miękkich gestów  
czułych spojrzeń  
ciepłych uśmiechów

Kiedy cierpimy  
wykrzywiamy lekceważąco wargi

Kiedy przychodzi miłość  
wzruszamy pogardliwie ramionami

Silni cyniczni  
z ironicznie zmrużonymi oczami

Dopiero późną nocą  
przy szczelnie zasłoniętych oknach  
gryziemy z bólu ręce  
umieramy z miłości



# WOJENNYM TROPEM OJCÓW

Niełatwo otwieramy serce. Najbardziej osobiste myśli zwykle pozostają „w nas”. Żeby powiedzieć całą prawdę o sobie nie wystarczy sama odwaga. Trzeba być pewnym prawdy, aby móc się nią dzielić. My dopiero wkroczyliśmy na drogę do zdobycia tej pewności.

Przyjechaliśmy do Piwnicznej na zaproszenie nowosądeckiej Komendy Chorągwi, która wyznaczyła nam konkretny temat. Szło mianowicie o to, byśmy zebrali wiadomości o zbrojnym wysiłku naszych ojców podczas II wojny światowej, a następnie, abyśmy spróbowali napisać szczerze, co o tym wszystkim myślimy.

Były spacer i wycieczki do miejsc, które spłynęły krwią patriotów; słuchaliśmy świadków historii, czytaliśmy, co inni o naszej rodzinnej ziemi napisali. Towarzyszyła naszym rozmowom grupa dziennikarzy z tygodnika „Dunajec”, którzy uzupełnią nasze sprawozdanie swoimi refleksjami.

Jest już trzeci dzień spotkania, jutro wracamy do swoich szkół i drużyn. Pora sporządzić raport z tej niecodziennej wycieczki w przeszłość. Piszemy każdy pojedynczo, lub w małych grupach. Nie wszystko pewnie nada się do druku.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2-9)



# Wojennym tropem Ojców

Ojciec pani Marii Jung, Piotr Wójtowicz, był naocznym świadkiem hitlerowskiej zbrodni w Rabce. W czasie wojny pracował jako murarz przy budowaniach gospodarskich wili „Te-reńska”. Za budynkiem znajdowało się getto dla Żydów rabebskich. Przebywały tam całe rodziny zatrudnione do rozmaitych prac.

U podnóża góry Grzebień zachowały się ślady katowania i męczeństwa Żydów. W jednym z wąwozów wybudowano bunkier, w którym Żydzi ginęli śmiercią głodową. Obok, na niewielkim wzniesieniu widać drzewa z wbiłymi do pni hakami. Pomiędzy haki hitlero-

wejscia z wiosennych dni 1942 roku. W masowej egzekucji rozstrzelano wówczas dwustu Żydów, wielu wywieziono do miejsca kaźni w Belcu.

(wypowiedź niepodpisana)

## Urszula Monica

JORDANÓW

Do Jordanowa dochodzili od strony Rabki oddziały ciężkiej artylerii. Niemcy w Malejowej i Flakówce utworzyli mocne punkty karabinów maszynowych. Właśnie w tym rejonie rozegrała się krwawa bitwa, w której obok oddziałów radzieckich wzięły także udział grupy partyzanckie „Boruty” i

wi harcerze. A w 1940 roku powstał oddział Armii Krajowej, którego dowódcą został nauczyciel, Mieczysław Janik, pseudonim „Bela”. W 1944 roku jego oddział liczył cztery plutony, a więc około stu żołnierzy.

## Grażyna Bartoszek

BOBOWA

Mówi Mieczysław Kowalski, dowódca oddziału partyzanckiego Armii Krajowej „Kmicic”: — Z czasów wojny najmocniej utkwiły mi w pamięci dwa zdarzenia. Jednym była męcząca, całonocna zasadka. Dopiero w nocy, w brani w niemieckie mundury, zatrzy-

wą busołą i przy jej pomocy przybyli w nasze okolice.

Wyzwolenie przyszło do Bobowej 17 stycznia 1945 roku. W jedną ze ścian dzisiejszej szkoły zawodowej wmurowano tablicę pamiątkową. Napis na niej głosi, że w tym miejscu — w październiku 1944 roku — rozstrzelano trzynaście osób, kobietę i dwóch mężczyzn, podejrzanych o udzielanie pomocy partyzantom.

## Beata Słowik

SZCZAWNICA

Stary Sącz. Izba Pamięci Narodowej. Wśród licznych zdjęć i dokumentów największe wrażenie robi pasiak — stróż oświęcimskiego więzienia. Wisi samotnie na ścianie w oddaleniu od pozostałych eksponatów. Spodnie i koszula wyglądają normalnie, są tylko nieco przybrudzone. A przecież minęło już czterdzieści lat... Kiedyś należały one do człowieka, który przeżył obozowe piekło. O czym myślał? O Bogu, czy o jedzeniu? O najbliższych, a może o śmierci? Niemądra jestem. Przecież on nie miał czasu na myślenie...

Dlaczego jednak nie spalił tego wbrania? Przecież wszystko co złe, człowiek niszczy bezpowrotnie. Ja zawsze tak robię.

Ocałić od zapomnienia — to o to chodzi. Muszę już iść za drzwiami i kupić pasiakową koszulę.

## Katarzyna Czubernat

ŁOSOSINA DOLNA

Nazywano ich „kurierami wolności”, a nawet ze względu na odwagę i sprytność „diabłami tatrzańskimi”.

Pionierskie przejście przez Tatry z okupowanego Zakopanego do Budapesztu odbyło się już w październiku 1939 roku. Kurierami byli zaręczający się, którzy dobrze jeździli na nartach i znali góry jak „własna kieszeń”. Często przewodzili ludzi zdających do armii generała Sikorskiego we Francji, przynosili ważne meldunki, pieniądze, listy.

Wśród kurierów nie zabrakło również młodych i dzielnych dziewcząt. Jedną z nich — Helena Maruszewska — została schwytana przez hitlerowców podczas przenoszenia meldunku, podano ją okrutnym torturom i 12 września 1941 roku rozstrzelano.

Za posiadanie sprzętu narciarskiego groziła kara śmierci. Wielu narciarzy zginęło, m.in. Władysław Berych i Bronisław Czech.

Na Podhalu działały grupy partyzanckie Armii Krajowej, agencje Armii Ludowej imienia Ludwika Waruńskiego oraz słynny oddział radziecki „Potiomińska”.

(DALSZY CIĄG NA STR. 4-5)



wcy wkładali metalowy drązek, na którym za ręce wieszano Żydów. Dla zadania większego bólu z wywiezionych ludzi zdzierano pasenka skóry. Niemcy zmusili pana Wójtowicza, aby pełnił rolę grabarza pomordowanych. Trupy wrzucano do dołów i przysypywano ziemią. Zdarzały się przypadki, że grzebano żywych ludzi.

Krwawo w historii Rabki zapisał się

„Harnasia”. Poległo wówczas siedemdziesięciu żołnierzy i oficerów radzieckich. Opuszczając miasto Niemcy spalili budynki szkoły, wysadzili semafor, pompę, mosty oraz kilka domów.

Mówiąc o wyzwoleniu Jordanowa — 28 stycznia 1945 roku nie możemy zapomnieć o patriotycznej postawie jego mieszkańców podczas okupacji. W 1939 roku w obronie miasta stanęli miejscowi

„Harnasia”, wypelniony po brzegi bronią i amunicją samochód wojskowy. Inym razem do naszej kwatery przybył esławnik z wiadomością, że w Bieszej schwymano dwóch Niemców, jak się później okazało byli to zbiegli z obozu koncentracyjnego dwaj żołnierze radzieckie. W obozie pracowali nad demontażem zniszczonych samolotów, uciekając zabrali więc ze sobą pokado-

bacowie i juhasi zobowiązali się do podtrzymywania starych pasterskich obyczajów i zwyczajów, noszenia strojów regionalnych, posługiwania się gwara góralską, a nawet posługiwania się psami rasy owczarek podhalańskich. Owece nie zobowiązały się do niczego (przepisane z „Polityki”).

● Nowosądeckie odwiedził Feliks Kuźniec — sekretarz Zarządu Głównego Związku Pisarzy Radzieckich. Radziecki gość — autor licznych prac o literaturze rosyjskiej XIX wieku, laureat Nagrody Państwowej im. Gorkiego — odwiedził Krynice, Poronin i Szafary, gdzie gościł w jednym z gospodarstw rolnych. Najważniejszymi punktami pobytu Feliksa Kuźniecowa w naszym województwie były spotkania z przedstawicielami środowisk twórczych oraz działaczkami kultury w Nowym Sączu i Zakopanem. Radziecki gość mówił o aktualnych tendencjach rozwojowych literatury radzieckiej oraz o roli partyjnej inspiracji w twórczości literackiej w ZSRR.

● Rozpoczęto sto pięćdziesiąty pierwszy splay niemieckim przelotem Dumica. ● W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej otwarto wystawę „Venus 81”.

● Pierwszomajowe święto w Nowym

Sączu poprzedziło uroczyste spotkanie władz partyjnych, administracyjnych i wojskowych z weteranami ruchu robotniczego z terenu województwa. W bezpośredniej rozmowie wymieniono uwagi i oceny dotyczące aktualnej sytuacji Partii i państwa. Mówiono m.in.: Czy nie za często oglądamy się wstecz, zamiast myśleć o jutrze i wyciągać drogę do przodu? Czas zacząć myśleć o dniu, kiedy przestanę ochraniać was parasol wojska — czas już dziś zacząć się po cywilnemu żyć i działać. Stegnijmy po mocne, niezbite argumenty świadczące o tym, że w latach czterdziestych Partia wybrała dla Polski słuszną drogę, pokazując te wszystkie dokonania, które nie byłyby możliwe bez socjalizmu, a które dzisiaj są udziałem całego narodu.

Podczas spotkania Józef Franczykowska z Nowego Sącza, Franciszka Dyłaga z Gorlic i Alojzego Brzaka z Jabłonki odznaczono Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W tym dniu zorganizowano także wieczornice, akademie i capstrzyki pierwszomajowe, m.in. w Szczawnicy-Krościenku, Nowym Targu, Limanowej, Sekowej i Łukowicy. Łącznie w czterdziestu akademiach wzięło udział blisko dwadzieścia tysięcy osób.

Gorlice: w związku ze stuleciem polskiego ruchu robotniczego oraz czterdziestą rocznicą aresztowania i więzienia hitlerowców i męczącej śmierci siedmiu działaczy z „Glinika”, pod pomnikiem na terenie fabryki odbyła się uroczystość złożenia hołdu ich pamięci. Liczne imprezy artystyczne uświetniły Pierwszomajowe uroczystości w regionie. Działacze kultury i nauczyciele od Laskowej po Krynice i od Gorlic po Zakopane nie szczędzili sił, by robotnicze święto miało godną oprawę. W Domu Kultury Kolejarskiego obojętniejszy koncert dedykowany ludziom pracy Nowego Sącza; dość nieoczekiwane zestawienie poematu Gałęzińskiego o Wicie Stwoszu z popisami taneczno-wokalnymi „Lachów” nie wystarczyło usatysfakcjonowało, bowiem interesująca scenografia i sprawdzony na estradzie folklor nie otrzymały dostatecznego wsparcia ze strony recytatorów. Łamiąc szablony dawnych koncertów nie zdołano stworzyć sugestywnej całości.

Słoneczna, pierwszomajowa sobota. Źródłem z sadelka tradycja zabrała mieszkańców miasta orkiestry wojskowej — Karpackiej Brygady Wojskowej — ZNTK. O godzinie dziesiętej ludzie pracy, młodzież i „młodzi” spotkali się na Ryнку. Po wysłuchaniu radiowej transmisji przemówienia i sekretarza KC, po przekazaniu podziękowań przez i sekretarza KW, dziesięć tysięcy osób w pochodzie przeszło ulicami

mi Jagiellońska, Mickiewicza i Aleją Wolności. Pochody odbyły się również w Gorlicach, Nowym Targu i Starym Sączu. Zaś mieszkańcy Limanowej, Krynicy, Sekowej, Rabki i Zakopanego spotkali się w tym dniu na uroczystych wiecach.

Oceńmy się, że w pierwszomajowych uroczystościach w całym województwie wzięło udział około pięćdziesiąt pięć tysięcy osób. Licznie reprezentowana była młodzież, szczególnie harcerze. Spora grupa tworzyli również weterani ruchu robotniczego.

Naturalnym przedłużeniem manifestacji patriotycznej jedności społeczeństwa stała się rocznica Konstytucji 3 Maja, obchodzona jako święto Stronnictwa Demokratycznego. Z tej okazji w Nowym Sączu odbyło się uroczyste spotkanie aktywów Stronnictwa. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele wojewódzkich instancji PZPR i ZSL oraz administracji państwowej. Zebrani przypominali wielką rolę, jaką odegrała Konstytucja 3 Maja dla formowania się polskiej tradycji demokratycznej.

# Harcerski raport z historii



trzymała go zamiast smoczka. Straszne, do czego może doprowadzić człowieka głód.

## Renata Żeglęń

GORLICE

Mój ojciec, chociaż nie był partyzantem, również narażał swoje życie dla Ojczyzny. Przez całą zimę 1942 roku przechowywał dziesięciu partyzantów, przewoził żywność z punktu odbioru w Ropie do lasu szymbarskiego i bystrzańskiego. Pomagał rannym ludziom lasu, a także Żydom w Gorlicach. Podczas silnych mrozów dowoził rodzinom żydowskiemu drewno opałowe. Pewnego razu złapani ojca hitlerowcy i okrutnie pobili. Pogryziony przez psy, pokrąwiony, wrócił nad ranem do domu.

## Ewa Kozak

JORDANÓW

1 września 1939 roku 24 dywizja gen. von Klausa uderzyła od strony Orawy w kierunku Spytkowic. Obroną zorganizowano w Wysokiej. Przez dwa dni 24 Pułk Ulanów wiałł znaczne siły wroga. Na miejscu poległo wielu żołnierzy i cywilów. Po zajęciu Wysokiej Niemcy spalili doszczętnie wieś. W roku 1956 na pamiątkę krwawych walk na cmentarzu poległych w obronie Wysokiej odsłonięto pomnik, a wieś odznaczono Krzyżem Grunwaldu III Klasy.

## Monika Kierczyńska

NOWY SĄCZ

Kamień z metalową tablicą, skromna wiązanka jedliny — miejsce pamięci bestialsko zamordowanych kobiet. Setki ludzi przechodzą tędy codziennie, ale rzadko ktoś spojrzy w tę stronę, pomyśli. I pełne gorczy słowa córki jednej z zamordowanych: — Kiedyś zasadiłam tu kwiaty, krzewy. Nic się nie dało zrobić. Nic nie zostanie. Wszystko od razu zniszczył. Rzadko ktoś przyniesie wiązankę...

W grudniu 1943 roku w Barcicach uciekła z niemieckiego transportu kobieta. Drobniak Łomnicki ukrywał ją w swoim domu, a następnie przeprowadził na stronę słowacką. W przeddzień Bożego Narodzenia rozegrała się tragedia nie tylko Łomnickich. Cztery kobiety: Agnieszka Łomnicka, Katarzyna Lesiak, Agata Mrańska i Jadwiga Mrosek zostały rozstrzelane w tym właśnie miejscu, gdzie dzisiaj leży wiązanka jedliny.

— Dniósł wujek. Pracował dla Niemców. Ojca i matkę zabrali. Matka była w ciąży. Zostało nas sześćcioro rodzeństwa. Najstarsze czternaście, a najmłodsze dwa lata. Widocznie wojakowi nie dawato spokoju sumienie, bo zabrał mnie z bratem do siebie. Partyzanci za-

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

## Kazimierz Klimczak

BIAŁY DUNAJEĆ

Pierwszym sukcesem Stanisława Marusara było zwycięstwo w biegu narciarskim w Lipkach — miał wówczas dziesięć lat. Bardziej pociągały go jednak skoki. Zadebiutował na skoczni w wieku siedemnastu lat podczas mistrzostw Czechosłowacji. Marusarz był wielokrotnie mistrzem Polski, sięgał również po trofea zagraniczne. Czterokrotnie uczestniczył w Olimpiadach, a w ćwierćwiecze startów koledyz nadali mu przydomek „Dziadek”.

— Gdzie zastała pana wojna? — Na hali Pyszej w schronisku, które prowadziłem. Pierwszych hitlerowców zobaczyłem dopiero w dwa tygodnie później, gdy zszedłem do Zakopanego. Ich twarze wydawały mi się jakby znajome, w końcu tyłu ich widywałem podczas zawodów w niemieckich miejscowościach.

— Kiedy pierwszy raz przeprowadził pan człowieka przez granicę? — O ile sobie przypominam, było to gdzieś w sierpniu 1940 roku. W schronisku zjawił się oficer Wojska Polskie-

go, którego przeprowadziłem na słowacką stronę.

— Którędy przebiegały szlaki kurierskie? — Między Giewontem a Czerwonymi Wierchami przez Przełęcz Kondracką prowadził szlak przez Słowację na Węgry, a drugi, również na Węgry, wiódł przez Przełęcz Szwajcką w Wysłokich Tatrach. Baza kurierów tatrzańskich znajdowała się w miejscowości Wychodna w jednym z drewnianych domków.

— W jakich okolicznościach wpadł pan w ręce tisowców? — Było to w marcu 1940 roku. Wróciłem wtedy z Budapesztu. Szalała burza śnieżna i musiałem zjechać do Szczyrbskiego Jeziora, tam złapał mnie słowacki patrol. Z miejsca mnie poznali i otoczyli „troskliwą” opieką. Udało mi się jednak uciec z aresztu. Podczas przetrwania zaatakowałem jednego z żołnierzy, schwytyłem leżący obok hełm, włożyłem go na głowę i „szczerkiem” wyskoczyłem przez okno z pierwszego piętra.

— Proszę opowiedzieć o ucieczce z krakowskiego więzienia na ulicy Montellipich.

— Wyrwaliśmy kraty z okna celi i wyskoczyliśmy na podwórze. Przede-  
mną uciekał zawodowy podoficer, ALEKSANDER BUGAJSKI. Nie udało mi się, nieestety, od razu przeskoczyć muru, zahaczyłem o druty i w tym samym momencie zobaczyłem trzeciego więźnia, również zaczepionego o druty Kąpownik, do którego przymocowana była kratka nie utrzymał ciężaru dwóch ludzi i stoczyłem się ponownie w dół. Kiedy drugi raz wspinałem się na mur, wartownik zauważył mnie, usłyszałem: — Halt! Halt! Zebrałem wszystkie siły, skoczyłem na zwisające druty zewnętrznego muru i wyostałem się na ulicę. Byłem doszczętnie wypierzpany, ale szczęśliwy, dłonie krwawiły mi obficie, do dzisiaj mam na nich blizny.

## Ewa Mizera

ZAKOPANE

Wojnę znam tylko z książek, filmów i opowiadań. Przyszan, że niechętnie uczę się dat i suchych faktów historycznych o latach okupacji, ale duże wrażenie robią na mnie opowiadania tych osób, które ów koszmar przeżyły. Pewnego dnia moja babcia opowiadała mi, że w czasie wojny skradła kawałek kapusty z ust młodszego siostry, która

budowa II etapu elektrociepłowni oraz rozbudowa Zakładu Mleczarskiego.

Jesienią ubiegłego roku — na wyjazdowym posiedzeniu Egzekutywy KW — przyjęto uchwałę wychodzącą naprzeciw skomplikowanym problemom Gorlic. Nie wszystko jednak idzie zgodnie z zamiarami, bo nie pozwala na to dramatyczna sytuacja gospodarcza kraju. Udało się wszakże wznowić budowę oczyszczalni ścieków oraz zabezpieczyć środki i nakłady na realizację tej inwestycji. Termin oddania oczyszczalni do użytku wyznaczono na I kwartał 1985 roku. Trwają prace nad projektem szkoły na osiedlu Korczaka, ruszyła z martwego punktu budowa młodzieżowego patronackiego bloku mieszkaniowego, rozpoczęto przygotowania do budowy II etapu elektrociepłowni, która będzie realizowana jako wspólne zadanie mające na celu zabezpieczenie ciepła dla przemysłu i odbiorców komunalnych.

Po pięciu z górą miesiącach Egzekutywa KW dokonała — przy udziale wojewody oraz władz polityczno-administracyjnych Gorlic — oceny realizacji swej uchwały z wyjazdowego posiedzenia.

I sekretarz KW, Józef Brożek, spotkał się w Nowym Sączu, Gorlicach, Nowym Targu i Limanowej z członkami wojewódzkiej instancji partyjnej, celem przekonsultowania problemów organizacyjno-kadrowych przed plenarnym posiedzeniem KW. Spotkania stały się również oka-

zją do poinformowania o przebiegu i wynikach VIII plenum KC.

• Komisja Administracyjna Komitetu Wojewódzkiego zapoznana się z oceną kadry kierowniczej administracji państwowej szczebla wojewódzkiego i podstawowego.

• Sekretarz KW, Janusz Tomalski, wybrany został przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

• Na zebraniu organizacji partyjnej w Limanowskiej MERA-KFAP, poświęconym projektowi deklaracji ideowo-programowej PZPR stwierdzono, że w deklaracji mało mówi się o odnowie moralnej społeczeństwa, choć spustoszenia w tej dziedzinie są ogromne.

• Na zebraniach wiejskich organizacji partyjnych zgłaszane są wnioski, by wprowadzić (poprzez Banki Spółdzielcze) system przedpłat na maszyny rolnicze i sprzęt gospodarstwa domowego. Postuluje się zwiększenie udziału kredytów w realizacji budownictwa mieszkaniowego na wsi. Koncepcja jest również większa podaż nawozów mineralnych i cementu.

• Na plenarnych posiedzeniach obradowały miejsko-gminne i gminne instancje partyjne w Starym Sączu, Piwnicznej, Dobrej, Uściu Gor-

# PARTIA W DZIAŁANIU

• Wiele trudnych problemów społeczno-gospodarczych mają do rozwiązania gospodarze miasta nad Ropą. W ubiegłym roku wstrzymana została budowa oczyszczalni ścieków. Nowe osiedle mieszkaniowe „Korczak” nie ma własnej szkoły. Opóźniają się też prace projektowe dla wodociągu Gorlice — Biecz, którego realizacja jest ponadto uwarunkowana zakończeniem budowy zbiornika retencyjnego w Klimkowcu. W opłakanych warunkach pracuje straż pożarna, nie mówiąc już o oddziale PKS. Na adaptację czeka budynek starego szpitala, konieczna jest również

# Wojennym tropem Ojców

strzelili wujka w jego własnej piwnicy. — Czy odczuwa pani nienawiść do Niemców?

— Kiedyś była tutaj wycieczka niemiecka. Rozmawiali, jak wy ze mną. W pewnej chwili jedna z Niemek uściła mnie serdecznie, wycalowała. W końcu coś one są winne...

W oczach kobiety ukazały się łzy.

Polka, której pomocy udzielił Łomniczy, przeżyła wojnę i wróciła do Piwnicznej. — *Nigdy nie zainteresowała się naszym losem, nie okazała wdzięczności.*

Nie pojmuję, jak można zapomnieć o ludzkim poświęceniu, jak można żyć nie próbując nawet spłacić zaciągniętego długu.

Nie rozumiem jak można zniszczyć kwiaty zasadzone dla uczczenia pamięci. To jest tak, jakby ktoś zmył całą historię, uznał ją za kłamstwo, za rzecz zbędną. A przecież tak nie można. Dla mnie historia jest jednym z podstawowych źródeł poznania, kształtowania mych przekonań.

## Harcerze z Limanowej

17 kwietnia bieżącego roku wraz z całą klasą wysłuchaliśmy wspomnień partyzanta Ziemi Limanowskiej, pana Danowskiego. Opowiadał nam o działalności partyzanckiego oddziału o nazwie I Pułk Strzelców Podhalańskich. Najbardziej znaczącą bitwę oddział ten stoczył w Rzekach koło Limanowej. Było to w listopadzie 1944 roku. Zginęło wówczas pięćset Niemców.

Na naszym terenie okupant nie ustawał w okrucieństwach. W 1944 roku w Skrzydlańskiej Woli i Porabce spalono siedemdziesiąt osiem gospodarstw i zabito dwadzieścia osiem osób. W Gruszowcu za pomoc okazywaną partyzantom Niemcy zamknęli w budynku trzydzieści trzy osoby, w tym małe dzieci, pałac je żywcem. W Skrzydlinie rozstrzelano dziesięć osób.

W Limanowej utworzono getto. Większość Żydów zamordowano w Tymbarskich Działach i Starej Wsi. 11 września we wsi Mordarka hitlerowcy zamordowali dwunastu Żydów i jednego przypadkowo zabranego Polaka, Jana Semika. Dziś w tym miejscu stoi pomnik.

## Kazimierz Klimczak

BIAŁY DUNAJEC

„Palace” — przed wojną jeden z okazalszych pensjonatów zakopiańskich. W czasie okupacji zamieniony na katedrę Podhala. Gestapowcy urządzili w nim kancelarię, pokoje mieszkalne, salę przesłuchań i cele więzienne. Szefem „Palace” był Robert Weissman.

Od lipca 1940 roku zaczęto tu zwozić pierwsze ofiary, które podczas przesłuchań poddawano okrutnym torturom. Nikt nie potrafi dokładnie powiedzieć,

ile osób zginęło w podziemiach podhalańskiej katedry. Po wyzwoleniu w „Palace” urządzono sanatorium dla byłych więźniów politycznych, a w 1973 roku budynek przekazano na żłobek.

## Maria Kuźma

ZAKOPANE

Rozmowa z panem Pawłem Świątkiem, uczestnikiem dwóch wojen światowych:

— Kiedy trafił pan do niewoli?

— Po zakończeniu walk wrześniowych wróciłem do Zakopanego i zgodnie z zarządzeniem okupanta zgłosiłem się na niemiecki posterunek. Od razu zabrali mnie do obozu. Pracowałem także u „bauera”. Po pewnym czasie wróciłem do obozu, gdzie uznano mnie za niezdolnego do pracy fizycznej i jesienią 1942 roku wypuszczono do domu. Co tydzień musiałem jednak zgłaszać się na komisję lekarską, w każdej chwili groził mi powrót do obozu.

— Jak wyglądał pański powrót do domu?

— Przyjechałem rano pociągiem i udałem się prosto do domu. Zony nie

było, pracowała w polu. Rozpociłem się i czekałem. Po pewnym czasie żona wróciła i wzięła mnie za obcego mężczyznę, który panoszy się w jej domu. Zaczęła strasznie krzyknąć. Dopiero po chwili poznała mnie po głosie.

## Monika Kierczyńska

NOWY SĄCZ

Dla nas Ojczyzna jest chlebem powszednim, którego mamy w nadmiarze. Godko polskie, flaga polska, patriotyzm — to słowa powtarzane przy każdej okazji. Sztuywe, idealnie spełniające swą rolę w wypracowaniach szkolnych i na akademiach. Są tak wytarte, że ktoś, kto ma ambicję napisać lub powiedzieć coś interesującego, swojego, boi się ich użyć. My nie znamy ich znaczenia i nigdy nie poznamy na lekcji historii czy na akademiach.

Coraz więcej młodych ludzi kładąc naukę wyjeżdża z kraju. Oni dobrze wiedzą, że są tutaj potrzebni, że ich obywatelstwem jest zwrócić dług zaciągnięty u Ojczyzny. Ale oni również powiedzą: — Nie gadaj jak na katedrze.

Bębnią mi o tym od siódmego roku życia. A co ty myślisz, że Polska się beze mnie zawali?

On nie widział wyrazu oczu żołnierza spod Lenino, Andrzeja Marczyka, gdy wspominał dojazd do stacji Diwowo w 1943 roku. On nie widział też pani Basiagowej opowiadającej historię swej matki, rozstrzelanej przez hitlerowców. Może nie chciał widzieć? Tak jest wygodniej.

Chciałabym w przyszłości spłacić dług Polsce. Chciałabym, żeby Polska zaciągnęła u mnie dług. Nie boję się tego powiedzieć, choć już widzę grymasy na twarzach rówieśników. Wiem, to przypomina nudne „trucie” na akademiach. Niech sobie przypomina, a ja w tym czuję sens.

OD REDAKCJI: Z konieczności pozostawiliśmy znaczne skróty w wypowiedziach uczestników harcerczego spotkania w Piwnicznej. Nie zdołaliśmy pomieścić m. in. głosów TERESY IWĄŃSKIEJ i KRYSZTYNY JANECKO z Nawojowej (tekst bardzo obszerne), RENATY SEKULEY z Gorlic, WALDEMARA BIEDY z Limanowej, i KRYSZTYNY NOWOBILSKIEJ z Nowego Sącza.



Zdjęcia KRYSZTOF ŚWIERCZEWSKI

Helkim, Chelmeu, Kamionce Wielkiej i Nowym Targu. Tematem posiedzeń były problemy ideologiczne partii oraz sprawy wychowania młodego pokolenia.

● Zespół Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR dokonał kontroli pracy Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej w Nowym i Starym Sączu, Gorlicach, Zakopanem, Limanowej i Szczawnicy. ROPP-y organizują pracę aktywu partyjnego, prowadzą szkolenia, lektoraty, spotkania i narady sekretarzy instancji i organizacji partyjnych, przekazują aktualną informację polityczną „w górę i w dół”, przyjmują skargi i wnioski od ludności. Ocena wypadła korzystnie. Nie oznacza to jednak, że ROPP-y nie borykają się z trudnościami. Wielką udręką jest np. brak środków lokomocji, przestarzała baza poligraficzna, trudne warunki lokalowe, głównie w Nowym i Starym Sączu. Pilna jest również potrzeba opracowania dokumentu określającego uprawnienia i obowiązki rejonowych ośrodków.

● Z inicjatywy zakładowej organizacji partyjnej radiowęzeł zakładowy w ZNTK w Nowym Sączu opracował cykl audycji poświęco-

nych historii ruchu robotniczego i tradycjom Święta Pracy.

● W przededniu Święta Pracy i sekretarz KW, Józef Brożek, odwiedził m. in. kolejarzy z nowosądeckiej DRKP, składając im życzenia i wyraził uznanie za codzienny trud i zdyscyplinowaną, ofiarną pracę dla dobra kraju.

● „Najbardziej humanitarną i najsilniej przemawiającą do poczucia sprawiedliwości społecznej cechą socjalizmu jest możliwość zapewnienia równego startu życiowego młodemu pokoleniu. Zapewnić go miały ustawy o bezpłatnym szkolnictwie i powszechnym prawie do pracy za sprawiedliwe wynagrodzenie. Hasła te, może bardziej niż reforma rolna i upaństwowienie przemysłu, pomogły zwyciężyć władzy ludowej w najtrudniejszych powojennych latach. Dziś, gdy ratować musimy kraj przed ruiną gospodarczą, gdy wracamy do pełnej, uczciwej realizacji szczytnych haseł społecznych socjalizmu — sprawa młodzieży jest problemem pierwszoplanowym”. Słowa te były myślą przewodnią plenarnych obrad Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Muszynie, poświęconych sprawom mło-

dziei oraz działalności kulturalnej i sportowej w mieście i gminie. Warunki pracy, nauki i wypoczynku dzieci i młodzieży w tym rejonie nie są łatwe. Szczególnie trudne warunki mają szkoły w Żegiestowie, Jastrzębiku i Powroźniku. Tym większe wsparcie należy się partyjnym i bezpartyjnym aktywistom, którzy od lat uparcie walczą o budowę nowych szkół. Sprawę poprawy warunków mieszkaniowych wzięła w swoje ręce młodzież zrzeszona w ZSMP, budując w 1981 roku pierwszy blok patronacki. Obecnie muszyńska organizacja młodzieżowa zamierza zorganizować własną spółdzielnię mieszkaniową. Żadna z muszyńskich szkół nie posiada sali gimnastycznej, nie ma dostępu do pływalni, brak jest boisk sportowych, toteż u 70 proc. młodzieży stwierdzono wady postawy.

● Od 20 lat działa w Muszynie słynny Klub Modelarzy Lotniczych „Zefirek”. Jego osiągnięcia są dowodem jak wiele można uzyskać poprzez zapał i entuzjazm kilku społeczników, przy minimalnych nakładach i odrobinie pomocy lokalnych władz.

ROMAN KOSTANECKI









# Wojennym tropem Ojców

piera gdy się to nie uda, zwracam się do rodziców. Najczęściej sam staram się odpowiedzieć sobie na trudne pytania, czasem pomagają mi rówieśnicy, a także nasza polonistka.

Zytani — jakie wartości ludzkie najbardziej cenia, a jakie odrzuca, odpowiadają podobnie: Najbardziej cenię prawdomówność, dobroć, pracowitość i odpowiedzialność. Budzi wstręt — kłamstwo, zazdrość, egoizm i nieuczciwość. Jest to typowa wypowiedź; inne są jej wariantami. Pewną nowością jest pojęcie „pracowitości”. Najwyższą cenię pracowitość i sumiennosc. Chciałbym, aby wszyscy ludzie traktowali pracę nie tylko jako obowiązek, ale podchodzili do niej z radością. Nie chcę słyszeć słów: — Muszę pracować, zamiast — chcę.

Młodzi cenią najbardziej to, czego brak najdotkliwiej odczuwają: szczerość, odwagę, bezinteresow-

kich, którzy chcą żyć kosztem innych ludzi.

Obawiają się momentu, w którym staną się dorosłymi. Dorosłość nie kojarzy się im z niczym przyjemnym, raczej — z utratą złudzeń, jakie jeszcze mają, i wartości, które cenią: — Kim pragnę być? Często wiekiem. Nigdy nie chciałabym być dorosła, gdyż uważam, że oznacza to nabycie takich cech, jak wyrachowanie, obłuda, egoizm. Niestety, coraz częściej spostrzegam, że nie uda mi się przed tym obronić. Pragnę być człowiekiem przez duże „C”. Chciałabym, aby życie nie doprowadziło mnie do zatracenia tych cech, które decydują o wartości człowieka, a przede wszystkim — o godności.

Są to opinie, w których obok wiary w system wartości pojawia się strach przed życiem. Mała jest także wiara w własne siły. Jakby przejście w dorosłość oznaczało zarazem odarcie człowieka z jego cech pozytywnych, bez udziału jego woli i osobowości. Mniej filozoficznie nastrojona młodzież stawia przed sobą wyraźne cele. — Chciałabym zostać oficerem Wojska Polskiego. — Zamierzam zostać jeśli nie inżynierem, to przynajmniej technikiem i pracować w jakimś zakładzie na wyższym stanowisku. — Planuję moje i marzenia są jeszcze zmienne. Wiem jedno, że chcę mieszkać na wsi, w górach — Kocham — GÓRY.

Wszyscy młodzi rozumieją, że najważniejsze, zarazem — najtrudniejsze, to: być dobrym i sprawiedliwym człowiekiem. Nie dostrzegają wzorów osobowych w najbliższym otoczeniu lub może wydają się im ono zbyt zwyczajne. Wiedzą, jakimi chcieliby być, są jednak niepełni, czy potrafią; przeraża ich margines zła widoczny w naszym życiu, a nie mają jeszcze umiejętności dostrzegania barw pośrednich między czernią i bielą.

Odeszli już — przynajmniej takie odnosi się wrażenie — od spraw swoiście pojmanego „polityki”, do której wciągano ich na siłę w zeszłym roku. Nie odnalazli jednak jeszcze swojego miejsca. Są ostrożni i pełni rezerwy, łatwiej jednak przełamują opory wobec dorosłych, gdy dostrzegą z ich strony gotowość do nawiązania kontaktu. Czekają na wyjaśnienia i prawdę. W rozmowie — przejawiają wielką ufność. Nie wolno nikomu wykrywać tego w złych celach.

Przyrzekliśmy się młodemu nie tylko po to, by stwierdzić, że ich pozorne gruby pancerz nie istnieje, lecz także — abyśmy mogli zobaczyć siebie w krzywym zwierciadle. Bawiem echy, które młodzi odrzucają jako złe, nie są przecież wzięte z krainy fantazji.

Najważniejsze wyłożył wstępnie: od wielu lat wojuję z przestarzałym sposobem świętowania ważnych rocznic. Razi mnie zwłaszcza uporczywe powtarzanie zużytych sloganów, dyktat kalendarza i nadużywanie środków, które nie wywołują żywych emocji. Za błąd uważam również zbytne mnożenie okazji do świętowania. Sądzę, że ważne rocznice należy czcić rzadziej, natomiast bardziej pomysłowo. O przyjaźni, patriotyzmie, postępowych tradycjach pamiętać trzeba stale, a nie od okazji do okazji. Akademiami nie zastąpimy systematycznej roboty wychowawczej. Nasze imprezy okolicznościowe grzeszą często fasadowością i szablonem. Szczególnie zaś wyczulona na dotychczasowy sposób organizowania rozlicznych imprez jest młodzież, która akceptuje z reguły tylko działania autentyczne, zaskakujące nowością, nie nużące, odwołujące się do sfery emocji.

Adam Ogorzałek

## Zamiast podsumowania

Długo przyjęliśmy inny wariant uczczenia rocznicy zwycięstwa. Gdy nasi przyjaciele z Komendy Chorągwi zaproponowali spotkanie w Piwnicznej, postanowiliśmy spożytkować je dla kilku celów równocześnie. Był kwiecień — Miesiąc Pamięci Narodowej. Temat do rozmowy narzucił się więc sam. Ale poprzedziliśmy spotkanie samodzielną pracą harcerzy w miejscu zamieszkania: zbrali oni i opisali przed przyjazdem na obóz zdarzenia związane z wojną na swoim terenie. Następnie daliśmy im w rękę publikacje dotyczące walk z okupantem w naszym regionie. Dopiero później odwiedziliśmy miejsca martyrologii i wreszcie spotkaliśmy się z uczestnikami historycznych zdarzeń.

Bez referatów odczytanych z kartki, bez nadmieniań o jakiej to okazji — ożył ważny fragment narodowych dziejów. Kto przeczytał harcerski raport, przyzna, że wnioski, jakie młodzież wyciągnęła z tej lekcji historii, są interesujące i zapewne trwalsze niż z kilku akademii.

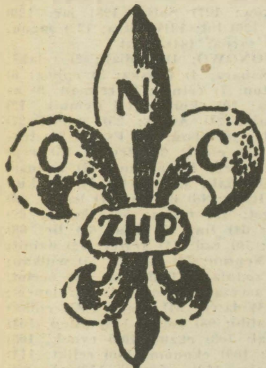
Po drugie — harcerze spróbowali słych sił w pisanu. Mam nadzieję, że zaowocuje to w przyszłości.

Po trzecie — dla nas była to intrygująca wyprawa w nieznaną. Szukaliśmy nie tyle prawdy o historii, co raczej okrucich wiedzy o pokoleniu sposobującym się do startu w dorosłość. To właśnie oni — nad wiek wyrośnięci fizycznie, w ostrym tempie wspinający się wspólnie z wojskowym patrolami granicznymi na Obidzę, dyskutujący z szacunkiem z Marią Zubkową, „Tatarzyną” i Andrzejem Marczykiem — byli dla nas nieodkrytym łądem. Zastanawialiśmy się cały czas, o czym mówią, gdy zostają sami? Jakiej Polski pragną? Co biorą z przeszłości za swoje, a co odrzucają? W czym są inni od dorosłych?

Odpowiedzieli nam na te pytania — chyba szczerze — w ankiecie.

I wreszcie — po czwarte: pisze się tu i ówdzie, że przerwany został dialog między dorosłymi a młodzieżą. Po spotkaniu w Piwnicznej mamy podstawy zakwestionować ten pogląd. Kto nie próbuje skruszyć ledów, niczego oczywiście nie wskóra. My nie trafiliśmy na jakiś szczególny mur nieufności ...

Wszystko to razem wzięte pozwala stwierdzić, że warto poszukiwać świeżych form prowadzenia dialogu z przeszłością. Dodam jeszcze, iż w Piwnicznej utwierdziłem się na nowo w sympatii do harcerskich metod wychowawczych. Warto było pojechać nad Poprad, by znów stanąć w kręgu młodych przy symbolicznym ognisku zespolonych wiar, że życie może być godniejsze i lepsze.



ność, uczynność. Budzą w nich wstręt — obłuda, egoizm, zachlanność i wyrachowanie.

Co chcieliby zmienić, gdyby było to możliwe? — Chciałabym zmienić wszystkich ludzi i uczynić ich uczciwymi. Wyraźne jest w wypowiedziach pragnienie spokoju,ładu, bezpieczeństwa i określenia obowiązków. Stąd często powracający motyw pracy: — Wprowadziłabym większą dyscyplinę pracy i jej poszanowanie. Według mnie to jedyna droga wyjścia z kryzysu. Może to być też sformułowane bardziej dobitnie: — Zmienilibym dyscyplinę pracy, bo to co można zaobserwować, to bezprawie i działość.

Drastyczne zjawiska, typowe dla ostatniego okresu znajdują również odzwierciedlenie w opiniach młodzieży: — Staralibyśmy uszczelnić ślami wyeliminować ze społeczeństwa złodziei, spekulantów i tych wszyst-

Porozmawiajmy o zabytkach

## w Gorlicach

go (historia miasta i regionu) oraz etnograficzne. Otwarcie muzeum nastąpiło 22 czerwca 1957 roku. Z czasem w stan posiadania muzeum gorlickiego weszły sale sąsiedniego budynku, a zbiory powiększyły się do kilku tysięcy eksponatów. A są dziś wśród nich prawdziwe rarytasy. Dość wspomnieć, że możemy teraz w gorlickiej placówce zobaczyć aparat destylacyjny ropy naftowej, którym posługiwał się Ł. Łukasiewicz podczas pobytu w Gorlicach, a także egzemplarz pierwszego w świecie pisma naftowego karpaczkich: „Górnik”, które wychodziło właśnie w Gorlicach w latach 1882-1886. W dziale historycznym najlepiej prezentują się pamiątki związane z walkami o Gorlice, które toczyły wojska rosyjskie z koalicją (Osia) austro-węgiersko-niemiecką w roku 1915, a podczas których miasto legło w gruzach. Ale największą wartość historyczną posiadają dokumenty i przywileje cechowe z okresu od XV do XVII wieku, skrzynie cechowe, pieczęcie, zabytkowa broń

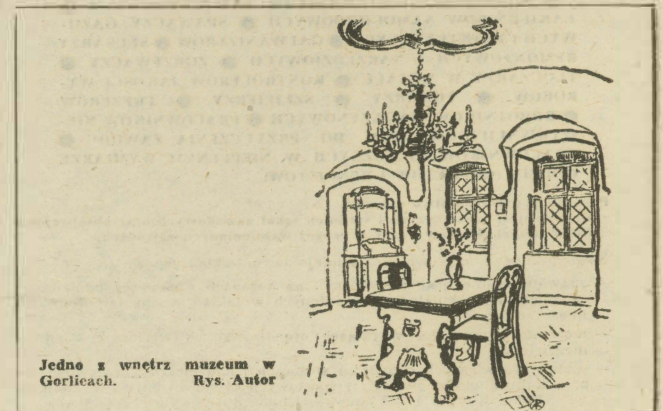
i meble, wśród których znajduje się komoda — wyrób stolarzy kolbuszowskich z XVIII wieku. Znajdą też coś dla siebie i miłośnicy kultury ludowej. Jest tu bowiem i izba mieszkalna Pogórzan, i stroje, bobowskie koronki klocekowe, dzieła wiejskiej kowal i ślusarzy. Posiada nawet gorlickie muzeum drewnianą pralkę „automatyczną”. Możemy poprzez zgromadzone zabytki kultury materialnej i artystycznej wsi poznać życie, pracę i obrzędy zarówno Pogórzan jak i Lemków zamieszkujących niegdyś licznie południową część dawnego powiatu gorlickiego, a nawet Wołochów, którym zezwalali się osiedlać w tych stronach królowie polscy już od Kazimierza Wielkiego poczynając lokując wsie na prawie wołoskim.

Powie ktoś: tyle pochwał, a przecież muzeum gorlickie jest placówką małą, o jednoosobowej obsadzie, borykającą się i z ciasnotą, i z brakiem środków na zakup eksponatów, na ich konserwację, a nawet na bieżące remonty budynku. Zastanawiam się, czy

nie stać dwudziestopięcioletniemu miastu na żywsze zainteresowanie się swoim beniaminkiem, który winien być oczkiem w głowie i władz, i społeczeństwa. Ilu gorliczan w ogóle było w muzeum? Wszak na ośrodo pięciu

tysięcy zwiedzających razennie tę placówkę znakomita większość to przyjezdni, turyści. Ech gorliczanie, gorliczanie! Kochajcież swoje muzeum!

ANDRZEJ B. KRUPIŃSKI



Jedno z wnętrz muzeum w Gorlicach. Rys. Autor





## CIEKAWOSTKI

### Rekordzistka

Mieszkanca amerykańskiego miasta Kansas City — Natalia Mosco, otrzymała 124 karne mandaty za nieodpowiednie parkowanie samochodu — w sumie 6 tysięcy dolarów. Ponieważ mogła zapłacić tylko jedną trzecią tej kwoty, sędzia skazał ją na 50 dni więzienia. Siedziała tam z morderczyniami i gangsterkami, które zaśmiały się do leż z jej „strasznej” winy. Chciały nawet zrobić składkę i zapłacić za nią mandaty. W końcu zwolniono ją po 15 dniach za dobre sprawowanie.

### Nudyzm w modzie

Opalamy się i kąpiemy bez staników lub nago — oto hasło lata 1982 w krajach zachodniej Europy. Moda na nudyzm trwa nadal i rozwija się w szybkim tempie.

Modzie tej, jak dotąd, oparty się tylko Włochy i przede wszystkim Grecja, gdzie za kąpiel „na golasa” można posiedzieć w areszcie 15 dni. Najliczniejsze plaże nudystów znajdują się we Francji, RFN i Jugosławii oraz Danii, ale również w Hiszpanii, Portugalii, w Wielkiej Brytanii, Norwegii, Szwecji a także na Sardynii i Korsyce.

### Oszczędności na cmentarzu

Na odezwę władz włoskiego miasta Parmy, aby oszczędzać energię elektryczną, mieszkańcy zaproponowali zdemontowanie lampek elektrycznych, świecących się na grobach miejscowego cmentarza. Okazało się, że lampy te pobierały tyle energii, ile zużywają średnie warsztaty, zatrudniające 50 ludzi.

### „Pedagodzy” — rewolwerowcy

W Anglii w Redbridge znajduje się zakład wychowawczy dla dzieci i młodzieży. Panowały w nim nigdzie na świecie nie stosowane meto-

dy wychowawcze. Oto 33-letni dyrektor, John Smith, i jego asystent, Barry Eaton, zmuszali do posłuszeństwa swoich wychowanków przy pomocy... rewolwerów. Straszliwi dzieci, że będą do nich strzelać, czym były one tak przerażone, że nie skarżyły się nawet podczas niedzielnych odwiedzin rodziców. Dopiero jakiś anonim zwrócił uwagę władz na stosunki, panujące w zakładzie. Gdy prawda wyszła na jaw, dwaj rewolwerowcy zostali aresztowani.

### Mały biust, duży rozum

Amerykański psycholog Chris Kleinke z uniwersytetu w Bostonie przeprowadził testowe badania z tysiącem studentek. Na podstawie wyników doszedł do wniosku, że kobiety, które posiadają małe biusty, są bystrzejsze i inteligentniejsze od posiadaczek wydatnych piersi. Na pocieszenie jednak dodał, że oczywiście są wyjątki...

### Kaprys miliardaera

Największym kaprysem milionerskim roku 1981 prasa amerykańska nazwała postępek miliardera naftowego, Donalda Lee Laisure. Poślubił on w więzieniu współmorderczynię aktorki Sharon Tate — Susan Atkins. Była przyjaciółka słynnego zbrojczaka, Charlesa Mansona, powiedziała, że fakt iż stała się żoną, pozwoli jej lepiej znieść długoletnie więzienie. Niedyskretna prasa donosiła, że miliardy małżonka mogą sprawić, iż Atkins wyjdzie z więzienia wcześniej...

### Japońska sensacja

Archeolodzy dokonali odkrycia, które stało się prawdziwą sensacją. Na dnie morza natrafili oni na wraki 72 drewnianych okrętów, które zostały tu zatopione przed 700 laty. Okreły należały do inwazyjnej floty Kubilaj, wielkiego chana Mongolii i Chin, wnuka Czyngis-chana.



Rys. H. Kania

„Życie Partii”

Jan Gross

## FRASZKI

### DETALISTA

Mówiła mi, że nigdy cała  
Nie będzie do mnie należała,  
Lecz nie smuć się tym wcale,  
Tak urocze ma detale

### O JEDNEJ

Mając bardzo dobre nogi  
Szybko zeszła na złe drogi.

### DROGA DZIEWCZYNA

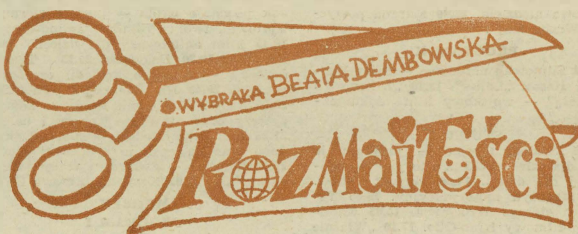
Za chwilę słodczy  
słono sobie liczy

### SIODME NIEBO

W siódmym niebie była,  
Wtedy gdy grzeszyła.

### WARTOWNIK

Przy tych pełni wartę,  
Który grzechu wartę.



## Na co chorujemy?

Nie dury, biegunki i zatrucia, ale zawały i urazy; nie gruźlica, a stesy i nowotwory stają się najpoważniejszym zagrożeniem dla zdrowia i życia ludzkiego. Zauważalna zmiana w strukturze chorób oznacza, że niechlubne, przodujące miejsce chorób zakaźnych zajmują choroby przewlekłe i zwyrodnieniowe. Ich powstawanie i narastanie wiąże się z wydłużonym przeciętnym trwaniem życia, sposobem odżywiania, zmniejszoną aktywnością fizyczną, niekorzystnymi wpływami czynników środowiskowych oraz stanami napięć emocjonalnych towarzyszących współczesnemu tempu życia.

## NOWOŚĆ...

Człowiek, aby był zdrowy, musi żyć w harmonii z naturą, i w związku z tym powinien się odżywiać zgodnie z porami roku i środowiskiem, w którym żyje.

— Nie powinniśmy wobec tego jeść owoców południowych w zimie?

— Wbrew ogólnie przyjętym przekonaniom — nie powinniśmy. Chyba, że spożywamy je w kraju, gdzie w tym czasie dojrzewają. Owoce te zrywane są zielone i dojrzewają w kontenerach statków, spryskiwane produktami chemicznymi. Pozbawione słońca i powietrza przynoszą więcej szkody niż zdrowia naszym dzieciom. W makrobiotyce poleca się owoce w niezbyt dużej ilości i raczej gotowane lub „zagełuszone” na ogniu we własnym soku. Najdrowsze z owoców są jabłka, truskawki i wszystkie leśne jagody, najmniej zdrowe — banany i ananasy.

„Przełęcz”

## „Kipiący kamień” i puder z gliny

Kiedy do wiejskich domów Sabirabadzkiego rejonu Azerbejdżanu doprowadzono wodociąg z rzeki Kury, starzy mieszkańcy tych stron odnieśli się do całej inwestycji bardzo sceptycznie: „Czyż można pić taką wodę?”. Rzeczywiście, woda Kury, największej rzeki Kaukazu, jest bardzo metna. Ilość zanieczyszczeń w postaci piasku i ilu osiąga tu 50 tysięcy miligramów na jeden litr, a dopuszczalna norma dla wody pitnej wynosi 1,5 miligramu na litr. Jednakże po uruchomieniu wodociągu z kranów popłynęła kryształowa czysta woda...

Technologie oczyszczania wód Kury opracowano już dość dawno, jednak koszty z tym związane były bardzo wysokie — mówi nacelnik oddziału Państwowego Komitetu Planowania Azerbejdżanu Wasif Halil-zade. — W rozwiązaniu tego problemu pomogli nam geolodzy, którzy odkryli wielkie złoża zeolitów.

„Zeolit” tłumaczy się z greckiego jako „kipią-

cy kamień”. Taką nazwę nosi grupa minerałów (w przrodzie występuje ich około 40 rodzajów), charakteryzująca się jedną wspólną cechą: przy nagrzewaniu kamienie zaczynają jakby kipić, wydzielając parę wodną. Pozbawiony wody zeolit bardzo szybko powtórnie nasyci się wodą — ale nie tylko nią, również i innymi substancjami. Właściwości „kipiącego kamienia” wykorzystali chemicy, opracowując oryginalny sposób oczyszczania wody, i to nie tylko z piasku i ilu, ale również z substancji takich jak chłodziwy herbicydy, które splukiwane są do rzeki z pól.

Właściwości zeolitów polegające na wchłanianiu wody i innych substancji wykorzystuje się w przemyśle już od wielu lat — m. in. do osuszania i oczyszczania gazów i cieczy. Szeroko wykorzystuje się zeolity jako katalizatory. We wszystkich tych przypadkach były to jednak zeolity otrzymywane sztucznie. Występowanie tych minerałów w przyrodzie jest bardzo rzadkie, dlatego też odkrycie azerbejdżańskich geologów jest

ogromnie cenne. Jak twierdził Wasif Halil-zade, „kipiący kamień” znajdzie szerokie zastosowanie w rolnictwie...

Drugim nie mniej cennym odkryciem geologów było znalezienie złóż gliny bentonitowej. Bentonit zwiększa ilość metalu otrzymywanego z wtopu i nadaje prawie lustrzaną powierzchnię formom przy odlawach. Bentonit wykorzystany jest również w petrochemii, przemyśle chemicznym, a nawet w medycynie. Ostatnio kosmetycy — wyprodukowali z tej gliny również wspaniałą delikatny puder.

W ciągu lat władzy radzieckiej w Azerbejdżanie, znanym ze swoich złóż ropy naftowej, odkryto ponad 200 złóż różnorodnych minerałów i surowców, które dały możliwość szybkiego rozwoju czarnej i kolorowej metalurgii, chemii i budownictwa.

RASIM SZUKIUROW  
(APN)